

- Czujesz się tak naprawdę wolny?
- Zależy, co masz na myśli.
- No jak, to pytanie nie jest podchwytliwe. Jest bardzo proste.
- Może i proste, ale nie tak łatwo na nie odpowiedzieć.
- Dobra, to coś łatwiejszego: jesteś głodny? Jest ci zimno?
- Dobra, poczekaj. Czy czuję się wolny? Chyba tak. Jestem dorosły, mogę robić, co chcę, nikt mi niczego nie narzuca. To jest wolność, nie?
- Jasne. To znaczy, nie do końca. To jest tylko fragment wolności.
- Rozwiń.
- Powiedz mi wszystko, co kojarzy ci się z wolnością. Zdefiniuj ją najlepiej jak potrafisz, na różne sposoby.
- No to... wolność... to robienie tego, co chcę, kiedy chcę, brak ograniczeń. Albo wybór, możliwość wyboru, że nikt mi nie narzuca, że powinienem wybrać to i to, iść tędy, postąpić tak.
- Mów dalej.
- Co więcej można dodać, po prostu, wstaję rano i sam decyduję o tym, jak ten dzień będzie wyglądał. Kontroluję swój czas.
- O właśnie, i tu pies pogrzebany. Ułatwiłeś mi sprawę, bo myślałam, że będę musiała cię jakoś nakierować na ten wniosek, ale fajnie, że sam na to wpadłeś.
- Czemu pies pogrzebany?
- Już tłumaczę. Kontrolujesz czas w tej chwili?
- No, rozmawiam z tobą i robię to nie z przymusu, tylko z własnej, nieprzymuszonej woli.
- O, jak miło.
- Potraktuj to jako komplement.
- Dobra dobra. A wyobraź sobie sytuację, że idziesz gdzieś i spotykasz na ulicy kolegę, z którym nie masz ochoty na rozmowę, za to on jest bardzo gadatliwy i opowiada ci przeżycia z ostatniego miesiąca, bardzo szczegółowo.
- Wtedy mówię, że bardzo mi przykro, ale się śpieszę.
- Ale on idzie w tym samym kierunku.
- No to kiepsko.
- Widzisz, wtedy jesteś skazany na jego towarzystwo. Gość nieświadomie ogranicza twoją wolność, czyli możliwość wyboru i kontrolę czasu, bo może chciałeś akurat przemyśleć jakąś ważną sprawę albo zadzwonić do kogoś.
- Dobra, to jako wolny człowiek powinienem mu powiedzieć, żeby spieprzał, bo nie mam ochoty z nim gadać?
- A czujesz, że powinieneś tak zrobić?
- Kultura mi nie pozwala, albo wychowanie, w każdym razie nie mógłbym go spławić.
- O widzisz. A myślisz, że to źle, że nie umiałbyś się go pozbyć?
- Zależy, bo to dobrze, że nie przychodzi mi lekko mówienie wprost ludziom, że nie mam ochoty na ich towarzystwo, tak przynajmniej mi się wydaje, ale źle, że przez to robię coś, na co nie mam kompletnie ochoty.
- Ja też myślę, że to dobrze. Wina leży po stronie tego człowieka, ale wiesz, co jest najgorsze? Że tym człowiekiem jesteśmy my. Wiążąc się z ludźmi ograniczamy ich wolność. Człowiek prawdziwie wolny musiałby nie mieć rodziny, przyjaciół, dosłownie nikogo, na kim zależałoby mu choć trochę.
- To nierealne.
- Nierealne. Ale to nie wszystko. Co robiłeś wczoraj wieczorem?

- Zrobiłem w domu małą orgię ze znajomymi.
- No weź, serio pytam.
- Ale co to ma do rzeczy?
- Nie wnikać, odpowiedz.
- Oglądałem filmy.
- A co po filmach?
- Na chwilę do kompa i spać.
- A co w czasie filmów?
- Jadłem jakieś krakersy. I piwo wypilem.
- I co jeszcze?
- Nic, tylko piwo.
- Nie co wypileś, tylko co jeszcze robiłeś w trakcie oglądania?
- Drapałem się po dupie. Nic nie robiłem, po prostu patrzyłem.
- Dobra, widzę, że trzeba bardziej wprost. Co masz w kieszeni?
- A, o to ci chodzi. No tak, fajki to mój nałóg, ale póki co nic na to nie poradzę. Zresztą, nie palę aż tak dużo, żeby to stanowiło dla mnie problem. Nie muszę przerywać ważnych zajęć, żeby zapalić.
- Fajki to jedna rzecz. Ale to tylko przykład, że jesteśmy uzależnieni od przedmiotów. Pewnie mógłbyś żyć bez telewizji, ale komputer...
- Też dałoby radę się obejść.
- Dałoby? Nie mów o tym, co mogłoby być, tylko o tym, co jest. Ile razy poszedłeś spać później, niż planowałeś, tylko dlatego, że musiałeś się zająć zrobieniem kilku ostatnich rzeczy w jakiejś głupiej grze? Pamiętasz, co mówiłeś, kontrola czasu. Nie żałowałeś nigdy tego, że nie mogłeś się wyspać przez to, że dałeś się wciągnąć zabawie?
- Zdarzyło się, ale trochę wyolbrzymiasz.
- Lepiej wyolbrzymić niż zlekceważyć.
- Dobra, więc komputer też zabiera mi trochę wolności.
- Otóż to. Jaki wniosek?
- Przedmioty nas ograniczają, przez co nie jesteśmy naprawdę wolni. Ale to generalizowanie, są ludzie bez nałogów.
- A kto mówi o nałogach? Ty też nie jesteś uzależniony od kompa. Chodzi o wpływ przedmiotów na twoje życie.
- Więc twierdzisz, że człowiek, aby być wolny musiałby pozbyć się wszystkich przedmiotów ze swojego życia?
- Nie wszystkich, tylko takich, które mają wpływ na to, co robi.
- Nie wiem, czy się z tym zgodzić...
- W porządku, nie będę cię przekonywać na siłę. Ale jest jeszcze jedna rzecz, przez którą nie możesz być prawdziwie wolny.
- Jaka?
- Tak jak powiedziałeś, wolność to również możliwość wyboru i kontrolowanie czasu. Kilka dni temu miałam zamiar zrobić porządek w piwnicy. Ostatnio cały czas tylko wrzucałam do niej kolejne graty aż doszło do tego, że boję się otworzyć drzwi żeby mnie lawina nie zabiła. Jak już się biorę za porządki, to staram się najlepiej jak potrafię i naprawdę pochłania mi to masę czasu. Chciałam wstać o dziesiątej, ale późno się położyłam, więc wyłączyłam budzik i pospałam do dwunastej. Zjadłam śniadanie i naszła mnie ochota na jakiś dobry film. Pomyślałam, że piętnasta godzina to jeszcze nie tak późno, więc po seansie będę mogła spokojnie zrobić porządek. Ale o piętnastej usiadłam do komputera, żeby sprawdzić pocztę. Jak już włączyłam przeglądarkę, to zajrzałam jeszcze tu, tam, siam, i zrobiła się siedemnasta. Wtedy rozbolała mnie głowa, poszłam leżeć do wanny, później zjadłam lekką kolację i do łóżka czytać. Przed

snem zaczęłam myśleć właśnie o tym, o czym teraz rozmawiamy, bo zorientowałam się, że zmarnowałam dzień. Pomyślałam, że nie kontrolowałam tego, co robię od rana do nocy. Nie kontrolowałam tego ja, jako moja świadomość, tylko ja jako moje ciało, mój organizm. Słuchanie się swojego organizmu nie jest wolnością, bo on nam tą wolność kradnie. On chciał spać, przez co zmarnowałam dwie godziny. Później nie chciało mu się sprzątać, więc wymyślił obejrzenie filmu, i tak aż do nocy robiłam wszystko, na co miało ochotę moje ciało nie słuchając rozsądku.

- I dlaczego twierdzisz, że to nie jest wolność? Przecież twój organizm to ty, robiłaś to, na co miałaś ochotę.

- Tak, ale nie to, co naprawdę chciałam robić. Chciałam posprzątać i później miałam wyrzuty sumienia, że tego nie zrobiłam. Wiesz, co jest w tym wszystkim najgorsze? To, że sami ograniczamy siebie. Przez lenistwo, brak dyscypliny, przez takie wewnętrzne rozdarcie: chcę jedno, bo powinnam, robię drugie, bo mam ochotę. Dlatego nigdy nie będziemy wolni, bo nigdy nie uda się nam pogodzić rozsądku z zachciankami.

- Jesteśmy niewolnikami samych siebie.

- Dokładnie kochany, dokładnie.

- Więc co, żeby być bardziej wolnym trzeba wprowadzić porządek i dyscyplinę w swoim życiu?

- Niestety, to nie takie proste. Bo czy wprowadzając dyscyplinę z rozsądku, nie postępujesz wbrew zachciankom? Nadal robisz coś wbrew sobie. Robisz coś, co chcesz a jednocześnie nie chcesz.

- Więc jaka jest recepta?

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Speak2Me, dodano 20.04.2010 08:55

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.